BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVII 749

235
10

DO WACLAWA ZAMOYSKIEGO.

19.290

INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO

XVII-749-III

DO WACŁAWA ZAMOYSKIEGO.

WAcławie moy/niechay Bog przedsięwźięćia twoie
Błogosławi/á ty mu odday myśli swoie.
Kiedy krew/kiedy młodość rzeźwia ćie rządźiłá/
Kiedy ćie sławá Przodkow twoich vnośiłá.
Zbroiá/y koń ochotny był twoią zabáwą/
Y częstoż pogániną dawał korzyść krwáwą.
Ciebie Multáńin wodzem przeważnym zuchwáły/
Ciebie Tátárskie woyská niezliczone znáły.
Ciebie Dunay/y przykre Tureckie bálchany/
Y ostátniemi mrozy Iflantczyk skarány.
Racze ma pioro sławá. kto sie puśći zá nią/
Wßystkie przewagi/náwet y duße ma tanią.
A temu wiec ná świetne łácno tráfić ślády/
Kto ma przed okiem świeże domowe przykłády.
Jákie wam wielki Hetman/práwie pod obłoki
Pokazał/imie swoie iáko świát ßeroki
Rospuściwßy/znáły go y źimne Tryony/
Y ná wschod/y ná zachod świát rosprzestrzeniony.
Y co Dun/y co wody pijáią Nylowe/
Ktory w znoiách odległych kryie ßumną głowę.

Natrudniey v swych slynąć. záwße vłuczyłá
Zazdrość cnotę / y iad swoy ná nie wypuścíłá.
Ale y tá przyznániem prawdźie winę płáci /
Glupi dobrá nie pozna / áż go z reku strąci.
Trudno słońcá nie przyznáć słońcem / niech sie ćienie
Ku pią iáko chcą / świetne przemogą promienie.
Kto dźiś po nim nie westchnie? kto tákowych síłá
Mężow / nie życzy áby cna Polská rodźiłá?
Nie dźiw. drzewá dobrego / záwße dobre plemie /
Bo iáko obywátel osiadł Polską źiemię /
Jáko pámiątká ludzka nadáley záchodźi /
Záwße w Domu Zamoyskim wielki Człek sie rodźi.
Syn Oycá nie wydáiąc. y owßem bywáią /
Co sławą y wielkośćią przodki przenaßáią.
Ták wiec potężna rzeká / wźiawßy sie z strumieniá
Żywego / síły bierze z długiego płynienia.
A co raz obfitośći wod hoynych przydawa /
Aż náostátek morze głembokie nápawa.
Gdźie stárożytność wietßa? gdźie geſtße tytuły?
Gdźie z pierwßym prawie záraz Kośćiołem Infuły?
Oni prawá pisáli / oni do wolności
Drogę naprzod przetárli / oni státeczności
Pánom dotrzymywáli / y to co rádźiemy
W kupie o sobie / onym przypisáć musiemy.

Gdźie

Gdźie rycerz odważnieyßy: lubo przyßło krwáwa
Szábla poczynáć / lubo ważnieyßa buláwa:
Ale to nie tey kárty / kłáść ná liczbie / ſławne
Zamoyſkie / ábo wieki przypomináć dawne.
Do ćiebie moy Wacłáwie wracam ſie ſámego /
A ćießąc ſie vprzeymie z przedſięwźięćia twego /
Życzeć / ábyś ßcześliwie odnioſł czegoś żadał /
Y godne Domu ſwego poćiechy ogladał.
Trudno kryga okroćić przyrodzone żadze.
A ia Ciebie przykłádem nieomylnym ſądze.
Lubo ſłowiczká / lubo ptaßećiá inßego /
Ktory záżywßy śiłá latánia buynego /
Nákoniec towárzyßá miłego doſtánie /
Y z nim o gniazdku pilne vczyni ſtáránie.
Y założy potomſtwá vćießne nádźieie /
Żaden lás / żadne go iuż nie widáią knieie:
Wßyſtek przy towárzyßu / wßyſtek ſie zábawia
Przy domu / inßym troſkom mieyſcá nie zoſtáwia.
Y chociay máłą chwilę ná ſtronę odleći /
Serce do gniazdá ćiągnie / ćiągną miłe dźieći.
Ten twoy wizerunk bedźie moy Wacłáwie drogi /
Sáme ćię ku domowi poprowádzą nogi.
Tám ćię zmierßk pozny vyźrzy / tám pierwße záránie /
Tam nocy całe / y ſnu wdźięczne vżywánie.

Ale chociaż cie w twárdy dyáment okuie
Ten związek / y niewola wieczna opánuie.
Kiedyć sie tráfi oko obrocić w te kráie /
Kedy Zamośćie w murách nieśmiertelnych wstáie.
A tám obaczyß nowa látorosl wáßego
Domu / á oná ślicznie idźie ze pniá swego.
Y iuż nád inße drzewá wierzch ozdobny stáwi /
Wierze iż sie rádośćią myśl twoiá zábáwi.
Y Bogu modłe oddaß / ktory nieustawa
W láśce ku wam / y po krwi / krew ßlachetna dawa.
A kiedy ná Oycowski koń zá czásem wśiedźie /
Y przed sie wielkie dźieło woienne brać będźie.
Lubo dźiki Tátárzyn polá swe okryie /
Lubo zły sąsiad zechce cisnąć wolna ßyie:
Lubo przydźie podieżdżáć pod Moskiewskie grody /
Albo wetować Inflant posiedźionych ßkody.
Wßędźie naydźie rodźicá swego wielkie dźieie /
Wiec skoro świetna zbroie ná piersi swe wdźieie:
Skoro miedzy woyskámi ogromnemi stánie /
Ciebie twoich namilßych do nog vpadánie /
Ciebie áni rzewny płácz / áni vtyskliwe
Lámenty / áni látá / áni skroni śiwe
Nieutrzymáią / ábyś dopádáć rzeźwiego
Koniá niemiał / y pomoc towárzystwá cnego.

Ták

Ták wiec młodego orłá / kiedy iuż dochodźi
Swey pory / áz miękkiego gniazdá ſie wywodźi /
Chcąc doświádczáć powietrza niezwyczáynym lotem /
Y bráć nową zaprawę nád pierwßym wymiotem.
Stárßy ptacy prowádzą / y powod mu dáią /
Y áby nie ßwánkował zewßąd przeſtrzegáią.
A on ieſli obleći lub cząple wrzáſtliwe /
Lubo żorawie / iußy w nich páznokty chćiwe.
To potym. kiedy przyidą náznáczone chwile /
Ciebie teraz wołáią inße krotochwile.
Wśiáday / lecz z inßey miáry / ná ſwoy koń chodźiwy /
Y iedź tám / gdźie ćie vmyſł prowádźi chętliwy.
Staw ſie w Dom ludźi zacnych : tám ćie wzaiem czeká
Serce życzliwe / tobie przeyźrzáne od wieká.
Od Bogá dola wßelka / gdźie on błogoſłáwi /
Wßyſtko tám płynie / wßyſtko pomyślnie ſie ſpráwi.
Jemu tylko poruczay żądze ſwe cnotliwe /
Przy kim Bog / przy tym chodźi ßcześćie niewątpliwe.

Roku 1610. *Dnia Stycznia pierwßego*
w Putátyńcách piſał

SIMON SIMONIDES.

INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO.

23405